

RAZ DWA TRZY



MISTRZOWSKA PARA

Na mistrzostwach lekkoatletycznych w Turynie Węgler Kovacs zdobył pierwsze miejsce w biegu na 110 m przez płotki w czasie 14.8 sek. Naogół nieznaną jej rzeczą, że narzeczona mistrza Euro jest mistrzynią Węgler również w biegu przez płotki. Nasze zdjęcie przedstawia mistrzowską parę na treningu.



Zwycięzca Challenge'u kpt. Baján Jerzy (pierwszy od lewej) ze swym mechanikiem Pokrzywką.

Warszawa, 16 września. (tel) Polskie lotnictwo święciło w niedzielę swój największy triumf — powtórne zdobycie Challenge'u.

Było to zwycięstwo na wielu polach. Triumfowali nie tylko dwaj nasi wspaniali piloci Baján i Płonceński, ale także ogromny sukces odnieśli konstruktorzy samolotu RWD, inżynierowie Rogalski, Drzewiecki i ś. p. Wigura.

Wspaniale również wypadł debiut polskiego silnika „Skoda”.

Nadto tegoroczny Challenge jest także

100-procentowym sukcesem organizacji i propagandy.

Zasługi ponosi tutaj wspólnie z Aeroklubem R. P. również całe społeczeństwo przez kolosalne zainteresowanie się turniejem i wydatne poparcie, które wyraziło się w ufundowaniu pieniędzy, składanych na samoloty konkursowe.

Piękne tradycje tragicznie zmarłych przed dwoma laty pierwszych triumfatorów Challenge'u, ś. p. Żwirki i Wigury, zostały, dzięki świetnemu zwycięstwu Bajana i Płonceńskiego nie tylko utrzymane, ale nawet zwiększone w dwójnasób.

W obecnym turnieju, przy silniejszej znacznie konkurencji i utrudnionych warunkach, nie tylko Baján, ale i Płonceński wyprzedzili wszystkich rywali, zdobywając puchar challenge'owy dla Polski.

Obaj nasi lotnicy nie zawiedli pokładanych w nich nadziei, nie dali wyrwać sobie prowadzenia, zdobytego w próbach technicznych i locie okrężnym, a osiągając ostateczne zwycięstwo,

okryli chwałą imię Polski.

Zwycięstwo Bajana rozeszło się lotem błyskawicy po Polsce, budząc wszędzie niebywały entuzjazm i radość, podnosząc na szczyty naszą dumę narodową. 100-tysięczne tłumy, obserwujące triumf naszych lotników, dały przytem egzamin dojrzałości. Nie utrudniały one organizatorom przeprowadzenia ich trudnego zadania, a emocjo-



Pilot Stanisław Płonceński, zdobywca 2-go miejsca.

Wielki triumf pol

Bajan zwycięzcą Challenge'u,

nując się i radując z sukcesów polskich skrzydeł, nie zapomnieli o serdecznym przyjęciu lotników cudzoziemskim: niemieckich, czeskich i włoskich. Wzniesiono nawet bardzo serdeczne specjalne o-

krzyki na cześć tych zawodników, którym szczęście w turnieju niedopisało, a więc: Morzicka, Karpińskiego, Anglika Macphersona, Włodarkiewicza i Włochów.

Ostatnie etapy lotu okrężnego.

Warszawa, 15 września.

Nie przesadzimy, jeśli powiemy, że cała Polska śledziła z wielkim zainteresowaniem przebieg gigantycznego lotu okrężnego samolotów turystycznych, tej bodaj najbardziej emocjonującej z prób tegorocznego Challenge'u. Na ulicach, w tramwajach, w kawiarniach słyszeliśmy niekończące się dyskusje na temat lotu, szpalty dzienników pełne były najrozmaitszych rozważań i dociekań o szansach poszczególnych zawodników, a przed redakcjami naszymi w Krakowie i Warszawie, gdzie wywieszane były ostatnie rezultaty z lotu, gromadziły się liczne tłumy, śledzące stan wyścigu i aktualną punktację.

Pierwsze trzy dni lotu omówiliśmy już w poprzednim numerze naszego pisma, zostawiając zawodników na jednodniowym zasłużonym wypoczynku w Algierze. We wtorek ruszono w dalszą drogę, już bez ofiar pierwszej części lotu. Poza wycofanymi jeszcze w Warszawie w próbie zużycia paliwa Vicenzim (Włochy) i Bridlingerem (Niemcy), szeregi uczestników Challenge'u znacznie się przerzedziły.

Odpadł przede wszystkim Karpiński,

jeden z faworytów do czołowego miejsca. Skutkiem defektu na etapie Królewiec—Berlin, reperacja trwała zbyt długo i Karpiński, mimo wysiłków doświadczenia, reszty, spóźnił się na punkt kontrolny do Sewilli i został wycofany.

Płonceński miał również defekt pod Berlinem, ale zdołał on nie tylko nadrobić stratę, ale także dzięki niezwykłej chyżości (średnio po 230—240 km na godzinę) utrzymać się nadal na czołowym miejscu w punktacji.

Wycofać się musiał także

Grzeszczyk na PZL

skutkiem defektu w okolicach Sidi bel Abbes, również tego samego dnia wycofany został Floryanowicz, na skutek defektu wału korbowego. Etap afrykański poczynił spustoszenia szczególnie wśród niemieckich Klemmów, z których ani jeden nie zdołał już opuścić Afryki. Na pierwszym etapie odpadł Stein, następnie Kreuger, a w Afryce wycofano Eberhardta i dwukrotnego zwycięzcę Challenge'u Morzicka, który musiał przymusowo lądować na drodze z Sidi bel Abbes do Algieru.

Nie powiodło się i Włochom,

gdyż Colombo, wycofał się już pierwszego dnia, Angeli w Afryce, a Tessore w Neapolu.

Ostatecznie z 34 samolotów, które zgłosiły się do Challenge'u, lot kończyło tylko 19, ustąpiło zatem 14-tu z pola walki, a mianowicie 5 Polaków, 5 Niemców i 4 Włochów.

Pierwsze trzy dni powrotu z Afryki, a mianowicie Algier—Tunis, skok przez morze Tunis—Rzym i Rzym—Praga, dzięki dobrym warunkom atmosferycznym minęły bez specjalnych wypadków. Większość lotników wzmocniło znacznie tempo i jechało powyżej normy 210 km na godzinę. Wyróżniał się tutaj

„pożeracz kilometrów“ Włodarkiewicz,

który wziął sobie za ambicję wyprzedzenia wszystkich współzawodników i jadąc z szybkością po 240 km na godz. lądował wszędzie najpierwszy. Podczas lądowania w Wiedniu zdobył on specjalną nagrodę przeznaczoną dla zawodnika najprędzej przybyłego na lotnisko w Aspern. W ten sposób brawurowo szybujący Włodarkiewicz przejął tytuł najszybszego uczestnika lotu okrężnego od Seidemanna — „kilometrfressera“ z przed dwóch lat.

Niestety Włodarkiewicz

przypłacił swój pośpiech

którym długo imponował, kosztownie, gdyż w ostatnim dniu lotu okrężnego, już na ziemi polskiej, pod Tarnowem, skutkiem defektu w wale korbowym musiał przymusowo lądować i został wycofany.

Niezwykle szybko jechali także naogół Płonceński, Czechosłowak Ambruz i Niemiec Junck, przyczem Płonceński, skutkiem straty szybkości 3 km na godzinę podczas próby zużycia paliwa, musiał teraz starać się, by utrzymać się na maksymalnej szybkości 210 km na godzinę, gdyż i tak tracił 12 pkt. w stosunku do innych rywali.

Co do lidera tabeli punktacyjnej kpt. Bajana, to było już z nim dosyć kiepsko podczas etapu Paryż—Bordeaux, który skutkiem fatalnej pogody jechał z szybkością niewiele wyższą od stu klm na godzinę. Potem jednak Baján zwiększył swą średnią szybkość i jadąc średnio po 220 km na godz. odrabiał stracony teren, utrzymując się tym samym na czele punktacji.

Główny rywal Bajana i Płonceńskiego, Niemiec Seidemann obrał w roku bieżącym inną taktkę, niż przed dwoma laty. Starał się tylko jechać po 210 km, a nie prędzej, ale zato bardzo ostrożnie.

Niemiec Hubrich, który tak świetnie spisał się na próbach technicznych, skutkiem słabego etapu Paryż—Bordeaux nie zdołał już chyżością nadrobić całej straty.

Bardzo dobrze lecili

wszyscy trzej Czesi,

jedyni, którzy nie stracili żadnej maszyny podczas lotu. Szczególnie niezwykle regularnie i spokojnie trzymał się

Ambruz, wyrastając w ten sposób na kandydata do pierwszych miejsc. Dzięki ukończeniu lotu w komplecie, drużyna czechosłowacka zdobyła za to specjalną nagrodę.

Obaj Włosi trzymali się podczas lotu zupełnie równorzędnie z większością rywali, ale wskutek straty wielu punktów w próbach technicznych nie mieli już szans na czołowe miejsca.

Zanim opiszemy w krótkości przebieg ostatniego dnia lotu (piątek) na etapie Praga—Katowice—Lwów—Wilno—Warszawa (1613 km) przypomnijmy dla lepszej orientacji stan tabeli punktacyjnej przed startem do lotu okrężnego, pomijając już naturalnie wycofanych uczestników, a mianowicie: 1) Baján 994 pkt., 2) Płonceński 953 pkt., 3) Seidemann (N) 939 pkt., 4) Hubrich (N) 936 pkt., 5) Buczyński 920 pkt., 6—8) Ambruz (Cz) 915, Anderle (Cz) 915 i Hirth (N) 915 pkt., 9) Bayer (N) 902 p., 10—11) Balcer 899 p. i Francke (N) 915 p., 12) Junck (N) 895 pkt., 13—14) Zacek (Cz) 890 p. i Włodarkiewicz 890 p., 15) Pasewald (N) 885 p., 16) Skrzypiński 883 p., 17) Dudziński 875 p., 18) Osterkamp (N) 854 p., 19) Gedgowd 839 p., 20) Francois (Wł) 801 p., 21) Macpherson (Ang.) 800, 22) Sanzin (Wł) 559 pkt.

Do piątkowego ostatniego etapu

na starcie w Pradze stanęło 20 maszyn, gdyż Niemcy Francke i Junck, którzy przymusowo lądowali pod Triestem, nocowali w Wiedniu.

Etap ten przyniósł za sobą nowe wycofania. Włodarkiewicz, który pierwszy wylądował w Katowicach, musiał lądować, jak już wyżej zaznaczyliśmy, pod Tarnowem. Nieszczęście spotkało sympatycznego angielskiego amatora, Macphersona, który musiał lądować pod Jaworowem (przed Lwowem) i uszkodził podwozie. Anglik z godną podziwu ambicją i wysoką umiejętnością powietrznej nawigacji utrzymywał się przez cały czas lotu, lecz pod koniec los nie okazał się dla niego łaskawy. Niemcy Francke i Junck, którzy z wysoką szybkością (etap Praga—Katowice ok. 270 km na godz.) starali się doścignąć konkurentów, przemocowali się we Lwowie, podobnie jak Balcer i Dudziński, którzy znów mieli pewne poprawki w silnikach.

W piątek rano na lotnisko mokotowskie przybyło ogółem 16 zawodników, witanych entuzjastycznie przez 50-tysięczny tłum widzów. Wskazuje to na kolosalne zainteresowanie się lotem. Na lotniskach w Katowicach, Lwowie i Wilnie znajdowało się również po 20 tys. widzów.

Leaderem ostatniego dnia, w spuściznie po Włodarkiewiczu, był

kpt. Gedgowd,

który pierwszy zawitał do Lwowa i Wilna, a następnie pierwszy do Warszawy o godz. 14.20. Następnie na lotnisko warszawskie lądowało kolejno pięciu pilotów niemieckich: Pasewald, Bayer, Osterkamp, Seidemann i Hubrich, potem kpt. Skrzypiński. Po kilkunastominutowej przerwie ale jeszcze przed godz. 16 przybyli w krótkich odstępach czasu wszyscy trzej Czechosłowacy oraz Niemiec Hirth. Znów dłuższa przerwa, o godz. 16.45 dwaj piloci włoscy Francois i Sanzin oraz o godz. 16.50 kpt. Baján, który startował w Wilnie o godz. 15.14. Przyłotł kpt. Bajana powitany był entuzjastycznie przez widownię. Kpt. Baján, po ukończeniu lądowania, przedelfował w samochodzie przed trybunami. Policja miała tutaj wiele pracy dla utrzymania kordonu. W pół godziny później przyleciał jeszcze dzielny pilot komunikacyjny Płonceński, a na zakończenie Buczyński.

Końcowy odcinek z Wilna do Warszawy większość uczestników przeleciała w rekordowym tempie 250—280 km na godzinę.

Junck, Francke i Dudziński przylecieli w sobotę do Warszawy, przyczem obaj Niemcy rozwinęli na końcowym etapie fantastyczną szybkość 300 km na godzinę. — Balcer musiał przymusowo lądować w Mostach Wielkich skutkiem defektu motoru. Wysłano mu pomoc techniczną, ale okazało się, że nie się nie poradzi i Balcer został wycofany. A zatem ostatecznie

tylko 19 samolotów

zakwalifikowało się do próby szybkości maksymalnej.

Włodarkiewicz zdołał w sobotę rano naprawić defekt i udał się w dalszą drogę do Warszawy, dokąd przybył już o zmroku. Okazało się jednak, że plomby ma zerwane, co pociągnęło za sobą wycofanie go z Challenge'u.

Lecący poza konkursem Karpiński, Grzeszczyk i Morzick przybyli również do Warszawy.

W sobotę wieczorem ogłoszona została

punkcja za lot okrężny

według chyżości przeciętnej na całej olbrzymiej trasie 9527 klm. Wyniki te przedstawiają się nast.: 1) Pasewald 215 km na godz. — 720 pkt., 2) Gedgowd 213 km na godz. — 720 pkt., 3) Płonceński 213 km na godz. — 708 pkt. (strata na próbie paliwa), 4) Ambruz 211 km na godz. — 720 pkt., 5) Dudziński 211 km na godz. — 720 pkt., dalej niżej normy mieli: 6) Seidemann 208.5 km na godz. — 714 pkt., 7) Osterkamp 206.5 km na godz. — 706 pkt., 8) Baján 205.9 km na godz. — 704 pkt., 9) An-

skiego lotnictwa.

Płonczyński na drugim miejscu.

derle 203.6 km na godz. — 695 pkt., 10) Bayer 203.5 km na godz. — 695 pkt., 11) Zacek 201.2 km na godz. — 685 pkt., 12) Buczyński 199.6 km na godz. — 677 pkt., 13) Skrzypiński 198.2 km na godz. — 666 pkt., 14) Hirth 197.3 km na godz. — 659 pkt., 15) Francke 197 km na godz. — 656 pkt., 16) Hubrich 190.7 km na godz. — 606 pkt., 17) Francois 188.9 km na godz. — 587 pkt., 18) Sanzin 186.8 km na godz. — 561 pkt., 19) Junck 174.2 km na godz. — 411 pkt. Nadto wszystkim zawodnikom dodano po 160 pkt. za regularność, tj. nienocowanie na nieprzepisowych lotniskach.

Z wyników tych widać, że tylko 5 samolotów leciało lepiej, jak 210 km na godzinę. Do tej piątki zakwalifikowały się dwa PZL-e, jeden RWD, jeden Fieseler i jeden Aero. Blisko normy byli jeden Fieseler, jeden Messerschmidt i RWD kpt. Bajana.

W dzień triumfu.

W niedzielę od rana na lotnisku mokotowskim rozpoczęto sprawdzanie samolotów i plomb, zaś w południe wystawiono je przed hangarami, gdzie oczekiwać miały na godzinę startu. Na trybunach tymczasem już od południa zaczęło być rojno. Poprzez ulice w pobliżu lotniska ciągnęły nieprzerwane fale ludzi i zapelnily rychło trybuny oraz wszystkie miejsca stojące. Takich tłumów, jakiego w niedzielę przybyły na lotnisko,

jeszcze w Warszawie nie widziano.

O godz. 14.30, a zatem o półtora godziny przed startem pierwszego zawodnika, nie było już wogóle miejsca na lotnisku.

W loży honorowej zajęli miejsca: premier Kozłowski, ministrowie, korpus dyplomatyczny i generalicja. Napiecie publiczności wzrasta z minuty na minutę w oczekiwaniu startu pierwszych zawodników.

Na 10 minut przed rozpoczęciem zawodów, przy dźwiękach Hymnu Narodowego, przyjeżdża na lotnisko p. Prezydent Rzplitej z małżonką, witany przez prez. Aeroklubu R. P. ks. Janusza Radziwiła.

Za chwilę rozpoczyna się

próba szybkości maksymalnej,

w której punktacja zaczyna się od szybkości 210 km/godz., przy czym za każdy kilometr powyżej 210 dolicza się jeden punkt. Próba ta odbywała się na trasie trójkątnej 297 km. z lotniska mokotowskiego do Nowosolnej (koło Łodzi), Głowaczowa (koło Dębina) i z powrotem do Warszawy.

Zawodnicy startowali w kolejności klasyfikacji, uzyskanej dotychczas i w odstęпах czasu w ten sposób wyrównanych, aby pierwszy powracający na lotnisko w Mokotowie zawodnik był automatycznie zwycięzcą w ogólnej klasyfikacji.

O godz. 16-tej następuje

start pierwszego zawodnika —

Polaka Bajana,

leadera w dotychczasowej punktacji. Na znak, dany chorągiewką, samolot Bajana, po krótkim i doskonale wykonanym starcie wznosi się w górę, przelatuje nad linią startu i rychło podąża w kierunku pierwszego punktu kontrolnego. Po upływie 8 minut odrywa się z lotniska Płonczyński, po dalszych trzech minutach Seidemann, dalej Ambruz, Anderle, Pasewald, Buczyński, Bayer, Dudziński, Zacek, Hubrich, Francois, Junck i Sanzin.

Następują teraz

długie minuty oczekiwania.

Przestrzeń 297 km. lotnicy powinni przebyć w mniej więcej 5-ciu kwadransach, wobec czego samolot kpt. Bajana spodziewany jest na lotnisku po godz. 17-tej. Ze zbliżeniem się tej godziny wśród tłumów daje się zauważyć

ogromne podniecenie.

Cała trybuna wpatruje się w kierunku południa, skąd na horyzoncie pojawi się ma upragniony punkt. O godz. 17.10 na niebie zarysowała się cieniutka sylwetka skrzydeł samolotu. Górnopłatowiec! — poznają już za chwilę i na trybunach rozlega się oszalałymi okrzyk:

„Leci Bajan!!“

Za chwilę ponad tłumami, upewnionymi już o zwycięstwie swego faworyta, przelatuje RWD 9 nr 71 kpt. Bajana. Wśród entuzjazmu Bajan zbliża się do punktu mety, nad którym przelatuje i efektnym zwrotem okrąża lotnisko, a za chwilę lądaje.

Po 11-tu minutach opuszcza się na lotnisko Płonczyński. Jak zatem można wnioskować, Płonczyński nie dał się wyprzedzić Seidemannowi i w ten sposób widownia jest już upewniona, że nie tylko pierwsze, ale i drugie miejsce w Challenge'u należy do Polski.

W 5 minut później lądaje Seidemann, a za nim

Łącznie z wynikami lotu, punktacja przed próbą szybkości maksymalnej przedstawiała się następująco: 1) Bajan 1858 pkt., 2) Płonczyński 1821 pkt., 3) Seidemann 1813 pkt., 4) Ambruz 1795 pkt., 5) Anderle 1770 pkt., 6) Pasewald 1765 pkt., 7) Buczyński 1757 pkt., 8) Bayer 1756 pkt., 9) Dudziński 1755 pkt., 10) Zacek 1735 pkt., 11) Hirth 1734 pkt., 12) Osterkamp 1720 pkt., 13) Gedgowd 1719 pkt., 14) Francke 1715 pkt., 15) Skrzypiński 1709 pkt., 16) Hubrich 1702 pkt., 17) Francois 1548 pkt., 18) Junck 1466 pkt., 19) Sanzin 1280 p.

W porównaniu z rezultatami prób technicznych specjalnie wybitnie poprawił swą lokatę Pasewald, a pogorszył Hubrich. Nadto stracili wiele Niemcy Hirth, Francke i Junck, a poprawili swą lokatę Ambruz i Anderle, którzy wysunęli się przed Buczyńskiego oraz Dudzińskiego i Gedgowd.

nad linią mety przelatuje Osterkamp, Junck, Francke, Anderle, Pasewald, Dudziński, Hirth, Skrzypiński, Zacek i Francois. Brak zatem tylko dwóch zawodników, a mianowicie Gedgowda, który zmuszony był przymusowo lądować, na szczęście bez wypadku, pod Skierniewicami oraz Włocha Sanzina.

Tymczasem tłum bez przerwy oklaskuje i wita wita na cześć zwycięzców. Kpt. Bajan w czasie, gdy pozostali zawodnicy kończyli próbę szybkości, wsiada do samochodu wraz ze swoim nieoczekiwanym mechanikiem Pokrzywką i wśród okrzyków trybun przejeżdża w kierunku loży P. Prezydenta, obrzucany kwiatami przez publiczność. Kpt. Bajan i mechanik Pokrzywka wchodzą w towarzystwie członków zarządu Aeroklubu R. P. z płk. Kwiecińskim na czele do loży P. Prezydenta, gdzie zostają mu przedstawieni. P. Prezydent ucałował serdecznie kpt. Bajana na oczach publiczności, co zostało przyjęte nową porcją entuzjazmu. Gratulacje odebrali także konstruktorzy „R. W. D. 9”, a następnie lotnicy: Płonczyński, który zajął drugie miejsce i pilot niemiecki Seidemann, który uplasował się na trzecim miejscu. Natychmiast po gratulacjach P. Prezydent udekorował kpt. Bajana i pilota Płonczyńskiego orderami „Polonia Restituta”, zaś mechaników Pokrzywkę i Zientka złotymi Krzyżami Zasługi.

Po przybyciu wszystkich lotników orkiestra odegrała hymn narodowy polski, następnie niemiecki, poczem na maszcie wzniesiono flagi narodowe Polski i Niemiec wraz z flagami Aeroklubów Niemiec i Polski. Z kolei odegrano hymny narodowe wszystkich państw, które brały udział w tegorocznym challenge'u.

Po zakończeniu uroczystości P. Prezydent opuścił lotnisko, żegnany okrzykami trybun.

Za chwilę dowiadujemy się

rezultatów próby szybkości maskymalnej,

które były nawet dla fachowców i wtajemniczonych pewną niespodzianką. Okazało się bowiem, że nasze „RWD” z silnikiem „Skoda” były w tej próbie szybsze od polskich „PZL”, które przecież przez cały czas turnieju uchodziły za maszyny najszybsze obok Messerschmittów niemieckich.

Tymczasem Messerschmitty okazały się w tej próbie bezkonkurencyjne. Wszystkie trzy uczestniczące w zawodach maszyny osiągnęły ponad 283 km/godz., podczas gdy najszybszy z pozostałych „RWD” Płonczyńskiego miał tylko 255 km. W próbie szybkości nie powiodło się dwom zawodnikom niemieckim, lecącym na „Fieselerach”, mianowicie Pasewaldowi i Bayerowi. Odpadł także skutkiem nieszczęśliwego tempa Czech Anderle, lecący na RWD. Ostateczne wyniki próby szybkości przedstawiają się następująco:

1) Osterkamp (N — Messerschmitt) 291 km — 81 pkt, 2) Francke (N — Messerschmitt) 287 km — 77 pkt, 3) Junck (N — Messerschmitt) 283 km — 73 pkt, 4) Płonczyński (RWD) 255 km — 45 pkt, 5) Buczyński (RWD) 254 km — 44 pkt, 6) Bajan (RWD) 251 km — 41 pkt, 7) i 8) Seidemann (N — Fieseler) i Skrzypiński (RWD) 243 km — 33 pkt, 9) Dudziński (PZL) 241 km — 31 pkt, 10) i 11) Pasewald i Hubrich (N — Fiesler) 239 km — 29 pkt, 12), 13) i 14) Anderle (Cz — RWD), Hirth (N — Fieseler) i Ambruz (Cz — Aero) 237 km — 27 pkt, 15) Bayer (N — Fieseler) 236 km — 26 pkt, 16) Zacek (Cz — Aero) 224 km — 14 pkt, 17) Francois (Wł. — Pallavicino) 223 km — 13 pkt.

Ostateczny wynik Challenge'u 1934 r.

przedstawia się następująco: 1) Bajan 1896, 2) Płonczyński 1866, 3) Seidemann (N) 1846, 4) Ambruz (Cz) 1822, 5) Osterkamp (N) 1810, 6) Junck (N) 1806, 7) Buczyński 1800, 8) Anderle (Cz) 1797, 9) Pasewald (N) 1794, 10) Francke (N) 1792, 11) Dudziński 1786, 12) Bayer (N) 1782, 13) Hirth (N) 1761, 14) Zacek (Cz) 1749, 15) Skrzypiński 1742, 16) Hubrich (N) 1728, 17) Gedgowd 1719, 18) Francois (Wł) 1651.



Seideman (Niemcy), zdobywca 3-go miejsca.

Wyniki zjazdu gwiazdzistego samochodowego do stolicy.

Warszawa, 16 września (Tel). Zjazd gwiazdzisty automobilowy zorganizowany został w sobotę i w niedzielę przez Automobil Klub Polski z okazji zakończenia turnieju lotniczego. Meta rajdu znajdowała się na pl. Marsz. Piłsudskiego, skąd samochody udały się w niedzielę koro-wodem przez miasto na lotnisko. W rajdzie wzięło udział 158 maszyn, z czego 14 sportowych, a reszta turystyczne. Organizacja rajdu dopisała w zupełności.

W niedzielę wieczorem w lokalu Automobil-Klubu Polski odbyło się rozdanie nagród, którego dokonał komandor Zeydowski.

W kategorii turystycznej pierwsze miejsce zdobył Marjański (Automobil-Klub Polski) na „Delage” przed Korfantym (Śląski A. P.) na „Fiacie” i Dzierlińskim (Autom. K. P.) na „Citroen”.

W kategorii sportowej pierwszą nagrodę otrzymał p. Żochowski (A. K. P.) na „Delage” przed p. Czylingarem (Łódzki A. K.) na „Mercedesie” i Borowikiem (A. K. Polski) na „Tatrze”. Nagrody zespołowe zdobyły Automobil-Klub Polski i Łódzki.

—§§—

Mistrzostwa Krakowa w tenisie.

Przedostatni dzień zawodów przyniósł kilka niespodzianek. Mianowicie Eder (K. K. T.) został niespodziewanym zwycięzcą w grze pojedynczej panów. Natomiast zgodnie z przewidywaniami Jędrzejowska bezapelacyjnie zwyciężyła w singlu, zaś w grze mieszanej wraz z Szyszką po ciężkiej walce dopiero wygrała.

W grze pojedynczej panów zwyciężył Eder, który pokonał kolejno Szyszkę 6:0, 8:6, Herbsta 6:3, 6:3 i w finale dra Liebtinga 6:3, 7:5, 6:1.

W grze pojedynczej pań Jędrzejowska pokonała w półfinale Parafińską 6:1, 6:0, w finale zaś Dubieńską również w identycznym stosunku. — Dubieńska zwyciężyła w półfinale Jędrzejowską Zofję 6:2, 7:5.

W finale gry mieszanej Jędrzejowska-Szyszko—Dubieńska-Herbst 4:6, 7:5, 6:0.

Dokończenie turnieju nastąpi w poniedziałek o godz. 3 na kortach K. K. T., Czarnowiejska 12.

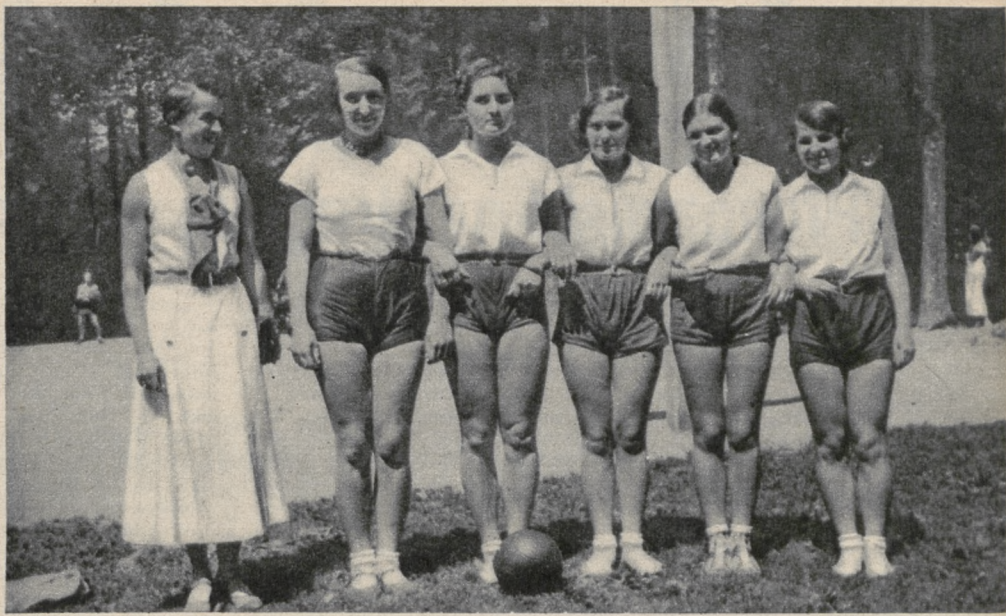


Ambruz (Czechosłowacja), zdobywca 4-go miejsca.

Asz,



Zespół gimn. im. Miklewskiego, mistrz warszawskich szkół m. średnich w siatkówce.



Zespół państw. gimn. im. Król. Jadwigi, który dzierży w swych rękach prymat siatkówki żeńskiej wśród szkół warszawskich.

KALEJDOSKO



Breslauer zmuszony był do wycofania się na zawodach Cracovii z powodu defektu motoru.



Sekcja kolarska Czeladzkiego Klubu Sportowego, od lewej: kierownik Czarnomski, czolowy kolarz Zagłębia Frankowski, Madej, Pilarek, Antczak, Grenola, Szymanek i Korol.



Fragment z biegu na 5000 m. w Łodzi (zawody p. n. „Szukajmy Olimpijczyków”) pierwszy od lewej zwycięzca Polak (LKS).



Uczestnicy udalej wycieczki motocyklowej, przez półwysep Helski: Światopełk-Zawadzki Marjan, Edward Grzebowski i Ludwik Roch-Komczyński.



Komisarz rządu m. Łodzi inż. Wojewódzki wręcza żeton lekkoatletce Poznańskiego AZS-u, Radwańskiemu, po zdobyciu przez nich 1-go miejsca w biegu na 100 m. (11.1 sek.).



Drużyny bokserskie w meczu Poznań—Łódź 6:10, stoją od lewej: Konarzewski, Dolacki, Józwiak, Przybylski, Lelcuński, Sipiński, Kąmar, Marcusiak i Sobkowiak (P.), kłęczą: Krenz, Stahl, Chmielewski, Garrcarek, Banasiak, Bośniakiewicz, Bitzer i Pawlak.



Uczestnicy wyścigów motocyklowych w Krakowie bracia Geyer, a w środku Futschik członkowie Strzelca cieszyń.

Prasa włoska o naszych lekkoatletach.

(Własna korespondencja „Raz Dwa Trzy”).

Torino, 14 września.

Występ reprezentantów naszej lekkiej atletyki na mistrzostwach Europy nie przyniósł nam spodziewanych sukcesów, aczkolwiek szczupła garstka pięciu naszych przedstawicieli walczyła z poświęceniem, z pełnym zrozumieniem swego obowiązku, starając się o wydobycie maksimum swych zdolności i wysiłku. Pomimo więc, iż nie osiągnęli on tego, czego ogólnie sobie obiecywano, to jednak należy się im uznanie, a na przyszłość większa opieka i zainteresowanie, które zresztą okazali im obcy.

Dowodem tego są życzliwe głosy, jakie zamieściła część prasy włoskiej, która wyraża się niezwykle obiektywnie i życzliwie o naszych reprezentantach.

I tak „La Gazzetta dello Sport” pisze: „Polscy atleci nie powinni sobie brać zbyt do serca tego dziewiątego miejsca, które obecnie osiągnęli. Nie można przecież walczyć w pięciu przeciwko 40-tu, czy 50-ciu, dlatego właśnie możemy powiedzieć, że Polacy, jeśli w tym wypadku przegrali, to jednak ni zasłużyli u nas na potępienie, a przeciwnie cenimy ich, ponieważ klęska była poniesiona z ich strony z odwagą, do ostatniej chwili z ogromną wiarą w siebie i ze stanowczością utrzymania się na stanowisku.

Należy podkreślić specjalnie Luckhaus'a w trójskoju,

silny ma ten chłopak charakter i silną wolę; pomimo, że nie udawało mu się w pierwszych dwóch próbach przed dojściem do finału osiągnąć wymaganej długości skoku, to jednak w trzeciej ostatecznym wysiłkiem toruje sobie drogę do finału i wreszcie zostaje zakwalifikowany na czwartem miejscu po Petersie (Holandia), Svenssonie i Rayasaarinie (Finlandja), skoczywszy na 14,54 m.

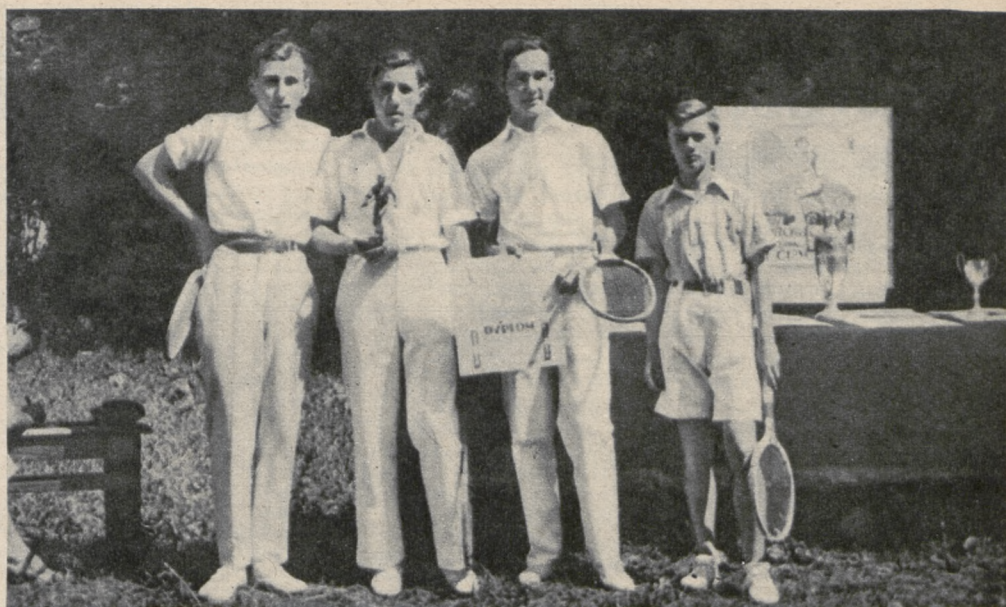
O Heljaszu nie konkretnego powiedzieć nie można; ani w dysku, ani w kuli nie miał szczęścia, specjalnie w tej ostatniej przy drugim rzucie zwichnął sobie duży palec u prawej ręki, co oczywiście nie pozwoliło mu na dalszą walkę, — a mógłby śmiało, gdyby nie ten pech, zająć jeśli nie pierwsze, to napewno drugie miejsce. Atleta ten jest bardzo wiele obiecującym i przy odpowiednim treningu może osiągnąć nadspodziewane wyniki.

Co się tyczy Kucharskiego, to on na swych 800 m w ostatnim biegu finałowym osiągnął szóste miejsce w czasie 1:54.4. Wspomniane pismo włoskie pisze o tym naszym zawodniku, że cechuje go krok klasyczny, ale brakuje mu tchu. „Być może, że Kucharski nie powinien palić, bo to się bardzo na jego przewodach oddechowych odbija”, radzi w dalszym ciągu „Gazzetta dello Sport”.

Trzeba tu jednak otwarcie zaznaczyć, że pismo to jest niemal jedynym życzliwym naszym zawodnikom, które



Drużyny gimnazjów „Przyszłość” i Giżyckiego, finaliści koszykówki, w środku stoją dyr. Giżycki i włz. M. Krawczyk.

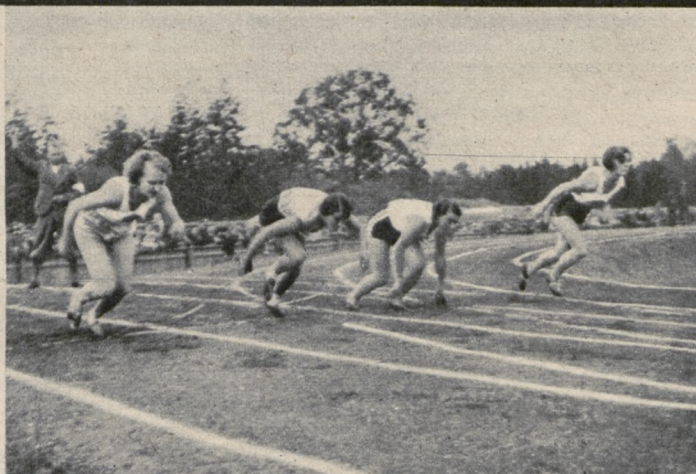


Drużynowy mistrz szkół średnich Warszawy w tenisie, zespół gimn. im. Reja, drugi od lewej mistrz juniorów Gottschalk.

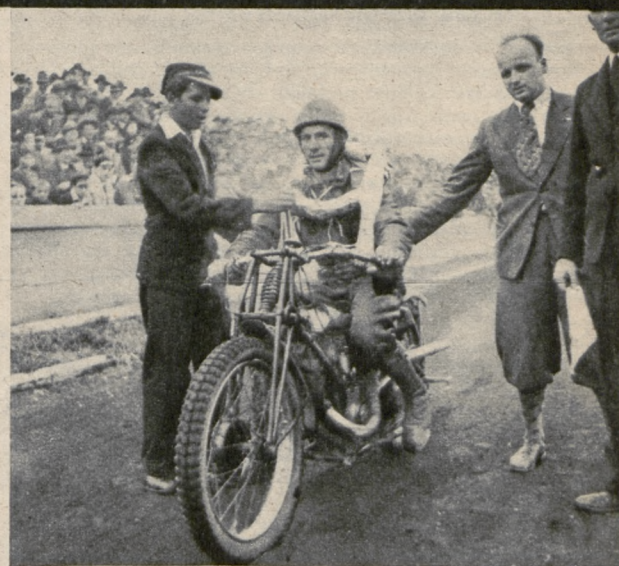
SPORTOWY.



Drużyna siatkówki Czeladzkiego Klubu Sportowego, od lewej: Klauer, Kisiel, Śledzik, Pietrzyk, Dudek i Zarzycki.



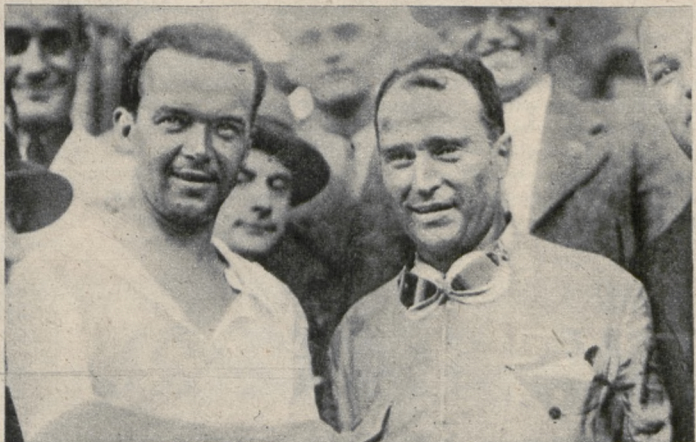
Start do biegu rozstawnego pań 4x100 m na głównych zawodach Kolejowego P. W. w Stanisławowie.



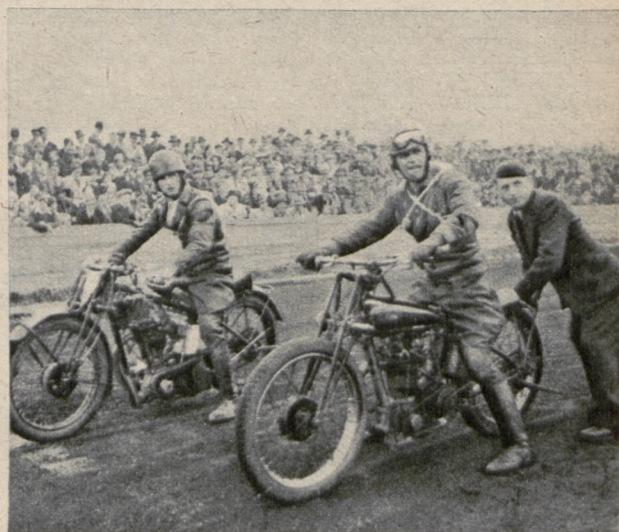
Kempka (Unja Sosnowiec), zdobywca nagrody prezesa KS. Crocovia.



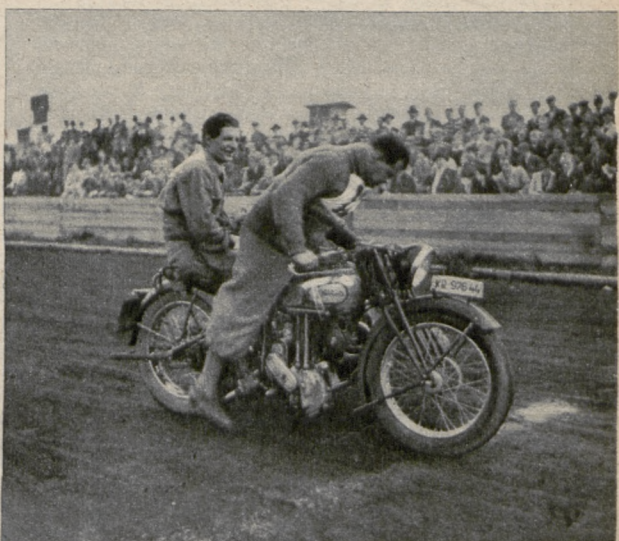
Drużyny Łwowa i Śląska przed meczem, zakończonym zwycięstwem drużyny łwowskiej 3:1.



Rudolf Caracciola (na lewo) i Fagioli, zwycięzcy w słynnych zawodach automobilowych o „Wielką Nagrodę Włoch”.



Uczestnicy wyścigów motocyklowych w Krakowie, Jung (na lewo) i Breslauer na starcie.



Rauschnitz (KKM), zwycięzca w wyścigu z przyczepkami na starcie.

krytykuje ich z punktu widzenia czysto sportowego.

Z przykrością trzeba bowiem stwierdzić, że inne dzienniki włoskie codziennie poświęcają wprawdzie nieco uwagi naszemu lekkoatletom, ale usiłują wywołać względem nich *nastrój bardzo nieprzychylny*, jakby pod wpływem nienawiści rasowej.

Wyróżniają się pod tym względem „La Gazzetta del Popolo”, a specjalnie „La Stampa”, której sprawozdawca sportowy szkaluje przede wszystkim Kusocińskiego, o czym piszemy też na innym miejscu. Fur.

§§§

Borotra w Warszawie.

Przyjazd Borotry i Gentiena do Warszawy na mecz tenisowy Legja—Racing Club (Paryż) został już *definitywnie zatwierdzony*. Mecz odbędzie się na kortach Legji 19 i 20 bm. Program meczu obejmować będzie 4 gry pojedyncze i dwie podwójne, przyczem zarząd Legji, pragnąc umożliwić graczom pozawarszawskim grę z Borotrą, ustalił program następujący: 19 bm. Gentien-Tłoczyński, Borotra-Hebda, Borotra i Gentien-Hebda i Tłoczyński, 20 bm. Gentien-Hebda, Borotra-Tłoczyński, Borotra i Gentien-Bratek i Tarłowski. Rezerwowym drużyny polskiej będzie Witman.

Borotra jest ciągle jeszcze, mimo swych 38 lat, jednym z *czołowych tenisistów świata*. Na liście 10-ciu najlepszych nie zajmował nigdy gorszego miejsca, jak 5-te.

dwa razy był drugi, a raz pierwszy. Był on dwa razy mistrzem Francji, dwa razy mistrzem Wimbledonu oraz 9 razy mistrzem Francji na kortach krytych. Raz wygrał mistrzostwo Ameryki. Pokonał on już wszystkich właściwie tenisistów czołowych, m. in. Cocheta, Tildena, Vincza, Austina, Perrego i in. Jego specjalnością jest gra podwójna, gdzie wraz z Brugnonem tworzył przez wiele lat niepokonany zespół. Dzięki swej niezwykle żywej, emocjonującej i widowiskowej grze zyskał sobie popularne miano „*latającego Baska*”.

W Polsce gościło już wielu sławnych tenisistów. Widzieliśmy Cocheta, Tildena, Perrego, Austina, Najucha, Kożelubę, Nüsleina, Brugnona, Stefaniego, Cramma i in. Brakowało zatem właściwi tylko Borotry oraz młodych Crawforda i Vincsa. Największe bezsprzecznie wrażenie sprawiła dotychczas gra Tildena. Należy być pewnym, że efektywnie grający Borotra niewiele mu będzie ustępował.

§§§

TŁOCZYŃSKI został pokonany przez Hechta w finale tenisowych mistrzostw Węgier w stosunku 2:5, 4:6, 3:6. **CZOŁOWI POLSCY TENISIŚCI**, a mianowicie Jędrzejowska, Tłoczyński, Hebda, Witman, Bratek, Tarłowski jadą na turniej do Meranu w dniach 22 bm.-4. X., następnie do Lugano i Medjolanu, zaś w dniach 20-22. X. rozegrany zostanie mecz Polska-Włochy w Rzymie.

KPT. MISIŃSKI zaprosił komitet europejski międzynarodowej federacji lekkoatletycznej dla odbycia swego przyszłego posiedzenia w roku 1935 w Warszawie na wiosnę.

LEKCJA NIEMIECKA NA WARSZAWSKIM STADJONIE...



wtedy ją okrzykami zachęty, dobrem słowem podniesie na duchu i doda sił do dalszej walki.

Tymczasem okazało się, że było wprost odwrotnie. Publiczność oczekiwała od drużyny podniesienia na duchu przez strzelenie bramek, a gdy zamiast tego, Niemcy je zdobywali, zaś drużyna polska załamała się psychicznie, publiczność umilkła całkowicie — żalem do drużyny, że przegrywa — opuszczona w takim momencie przez tę właśnie publiczność. Umiemy się cieszyć w szczęśliwych chwilach, w przykrych tracimy głowy i zamiast pomóc, zlorzeczymy.

Niemcy wierzyli w zwycięstwo.

Sukces na mistrzostwach we Włoszech, gdzie pokonali przecież Austrię, usprawiedliwiał tę wiarę. Niemniej jednak radość ich po zawodach nie była mniejszą, niż w Berlinie. Przy stanie 1:2 przeżyli bowiem chwilę tak przykre, że w końcowy wynik wówczas nigdy nie uwierzyliby.

Moment psychiczny zdecydował o zwycięstwie Niemców. Stwierdził to także prezes Niemieckiego Związku, Linnemann, mówiąc: „Gdyby Polacy (Ciszewski) strzelili 3-gą bramkę, do czego mieli sposobność, ten sam wynik końcowy, ale na korzyść Polski byłby zupełnie prawdopodobny”. Szczęście — ten nieodczyny czynnik w spotkaniach piłkarskich — chciało inaczej. W okresie bowiem przewagi Polski udaje się Niemcom strzelić bramkę i tem zmieniają momentalnie oblicze drużyny polskiej, od tego momentu tracącej coraz bardziej panowanie nad sobą. Z atakującej staje się atakowaną.

Rzut karny dobił morale drużyny.

Nie sam rzut zresztą. Przecież przepisy mówią o celowości grania ręką, a tu tego nie było. Biegając z ręką przyłożoną do ciała, „nastrzelony” piłką od przeciwnika, bez ruchu tej ręki, i to wszystko już poza linią boiska, mógł Bułanow stracić resztki spokoju. To nie była „ręka” w rozumieniu karalności przepisów i dlatego zdaje się lojalni Niemcy mówili potem, że przykro im, iż karny właśnie przypieczętował taką porażkę Polski.

W jednym z pism dopatrywano się przyczyny porażki w błędzie taktycznym gry pomocników skrajnych, cofniętych do tyłu. Jest to zupełnie dowolne i błędne rozumowanie. Skrajni pomocnicy już w przygotowaniu taktycznym mieli „przyszyć” się do skrzydłowych, zostawiając łączników obrońcom i własnym łącznikom. Gdy więc w czasie naszej przewagi Niemcy, broniąc się, zastosowali taktykę długich podań na skrzydła, które „ucieczkami” usiłowały odciążyć swe tyły — co znowu poczęło grozić naszej bramce, — musieli skrajni pomocnicy

Na lewo: Widok na boisko w czasie odgrywania hymnu państwowego Rzeszy niemieckiej. Na środku boiska drużyna niemiecka otoczona gromadą fotografów z podniesionymi rękoma, na prawo orkiestra Policji Państwowej.

piądzie. Praca obliczona na lata a już dziś w każdej dziedzinie daje

Świetne rezultaty.

Piłkarstwo, u nas „zakazany” sport, tam jest „Volksport”. W „Hochschule für Leibesübungen” przedmiot obowiązkowy, boć przecież trudno wyobrazić sobie sport bez okrągłej piłki. My ją lekceważymy, by w czasie meczu z Niemcami gromy ciskać na tych piłkarzy, od których żąda się zwycięstw wtedy, gdy nie robi się nad jej podniesieniem, owszem utrudnia się. Z jednej strony zakaz, z drugiej żądania. Są jednak i

dotądnie strony spotkania.

Przegraliśmy, prowadząc i mając widoki zwycięstwa. Przegraliśmy krzywdząco i bardzo boleśnie. Ale zostaliśmy dżentelmenami. Żaden dysonans nie zamącił spotkania. Grałiśmy „fair” cały czas, nawet wtedy, gdy nerwy zawiodły. To, czego brak obniża wartość najlepszych zespołów — dżentelmeństwo w niepowodzeniu — nie miało na stadionie miejsca. I to

musiało zaimponować gościom.

Znając nas z tego w Szwecji, poznali ostatnio w Danii. Niemcy sobie bardzo chwalili, Jugosłowianie też wykorzystali. A jednak trudno pozostać przy tym systemie. Musimy zrozumieć, że grać „fair” — nie znaczy unikać walki z przeciwnikiem, by go przypadkiem nie poszkodować. Nasza gra ośmiela przeciwnika, zachęca do ostrzejszej gry, wtedy, gdy my staramy się grać ostrożnie. „Fair”, ale równocześnie po meksu, odważnie walczyć należy o piłkę, a tylko unikać zamiaru uszkodzenia przeciwnika. Jak długo tego nie rozumiemy, jak długo nasz atak przedewszystkiem nie przyzwyczai się do walki o piłkę pod bramką przeciwnika, tak długo nie będziemy prawdziwie groźnymi dla przeciwnika, nawet przy naszej najpiękniejszej grze. Daleko przykładów szukać nie trzeba. Drużyny wiedeńskie, zwyciężające w Krakowie czy innych poważnych ośrodkach, na Śląsku przegrzywały z klubami okręgowymi.

W przyszłym roku odbędzie się spotkanie z Niemcami w Berlinie, w następnym znowu w Polsce. A więc pewnego rodzaju

stałość kontaktu,

co chyba ujemnie nie świadczy o naszej wartości. Prócz wyników są inne, cenniejsze nawet dane. Te mamy, a poziom naszej gry zależy także od zmiany warunków, dziś zabijających piłkarstwo. Obecność na boisku ludzi, mogących zmienić dzisiejszy stan rzeczy, każe przypuszczać, iż okres szkody dla zdrowia młodzieży, jej usportowienia a w rezultacie propagandy tryznu wobec zagranicy, skończy się niebawem. Upodobnimy się wtedy do Zachodu, do którego należymy.

... samolotem

NA MECZ

Polska - Niemcy

zapłacę podwójnie za dwa bilety na trybunę

MADALIŃSKIEGO 51/12 od 9—12 rano

Tego rodzaju anons można było zobaczyć w dziennikach warszawskich przed meczem Polska - Niemcy

Inne warunki pracy klubów i związków dopuszczają racjonalne przygotowanie zawodników do ich zadań reprezentacyjnych. Berlińska Akademia sportowa gości ustawicznie różne obawy, do których ściągają wyszukiwanych zawodników „Reichstrainer” Nerz, wyłącznie do tego przeznaczony. Nic więc dziwnego, że dziś Niemcy dysponują masą kilkudziesięciu graczy na miarę reprezentacyjną.

Za kilka tygodni przeciw Danii wystawią — jak mówił Nerz — zupełnie nowy skład. „Tam możemy przegrać” — mówi on — „w Warszawie nie”, i dlatego wypróbujemy nowych graczy”. Tak pracują dla przyszłości i r. 1936, — roku Olimpiady, w programie której koniecznie chcą mieć piłkę nożną, nie tylko ze względów finansowych.

My szukamy olimpijczyków, oni ich już mają i przygrywają. Tak jest w każdej gałęzi sportu.

J. K.



Powyżej od lewej ku prawej: I) Drużyna polska w czasie odegrania naszego hymnu państwowego. II) Fragment z meczu Polska—Niemcy; zdobycie drugiej bramki dla Polski przez Pazurka, na ziemi leży Buchloh, który nie mógł dosięgnąć piłki. III) Fragmenty z meczu Polska—Niemcy pod bramką Polski, bramkarz Fontowicz zabiera z pod nóg piłkę lewemu łącznikowi Niemiec, Szepanowi. IV) Bramkarz Fontowicz przygotowuje się do interwencji w groźnej sytuacji. V) Kapitanowie drużyn polskiej Bułanow (na prawo) i niemieckiej Szepan (na lewo) wymieniają wzajemny uścisk dłoni po wręczeniu bukietów.

Rekordowa popularność ostatniego meczu piłkarskiego Polska—Niemcy spowodowała, iż jest on i będzie jeszcze szeregi tygodni tematem rozmów i dyskusyj nie tylko świata sportowego, ale także i całego społeczeństwa, które dzięki tej imprezie zainteresowało się przez pewien czas żywiej sportem. Nie ulega z jednej strony kwestji, iż przegrana w tym meczu oznacza klęskę dla naszego sportu, który stracił wiele, bardzo wiele, a przede wszystkim bezcenną okazję dla uzyskania poparcia u władz i jak najszerszych warstw społeczeństwa w razie sukcesu.

Właśnie wyróżniła bramka padła z akcji skrzydłowego Lehnera. Nie w pomocy, ale w ataku leżał błąd. Wysiłowscy się do ostatnich granic możliwości, nie wyzyskali atak pozycyjnie stosunkowo łatwych, podczas gdy wypad Niemców w tym czasie dał im wyrównanie. To był kulminacyjny punkt wytrzymałości nerwowej naszych graczy, po którym przyszło gwałtowne załamanie. Ciszewski mógł sam dwukrotnie zdecydować o naszej wygranej, gdyż dwukrotnie stracił świetne pozycje. Spotkanie międzypaństwowe miało właściwie dwa oblicza: sportowe i to drugie... Niemcy. Oba bardzo czule. To pierwsze jest bardzo pouczające. Sport jest czynnikiem wychowawczym w najszerzym tego słowa znaczeniu. Jest upaństwowiony, to znaczy, że nie tylko zależy od władz państwowych, ale przedewszystkiem cieszy się jego najistotniejszą opieką i pomocą. Młodzież obowiązkowo uprawia sport, bo Niemcy muszą stanąć na czele narodów w najbliższej Olim-

nie sportu dla swej pracy. Nasze placówki dyplomatyczne — jak ostatnio w Belgradzie — dały tego niejednokrotnie dowody. Pod tym względem Niemcy stoją bardzo wysoko, uważając współpracę ze sportem za obowiązek. O wadze, jaką przydadano w warszawskim poselstwie do spotkania świadczy ofiarowanie zawodnikom obu drużyn cennych pamiątek, wręczonych osobiście przez zastępcę nieobecnego w Warszawie posła.

Obecność na bankiecie pułk. Kilińskiego, dyrektora PUFW i jego przemówienie jest żywo komentowane. Kola sportowe z faktu tego wyciągają wnioski o zmianie dotychczasowego nastawienia władz w sprawie młodzieży szkolnej, a także współpracy ze związkami sportowymi.

„Zgleichschaltowanie” drużyny niemieckiej łącznej z kierownictwem mówiło o obecnych warunkach pracy sportowej. Cała ekspedycja nosiła jednakże, brudną mundury z oznakami hitlerowskimi. Rygor nie tylko ten niemiecki w naturze ich leżący, ale i ten nakazany, ułatwia niewątpliwie pracę Związkowi, mającemu poważne środki egzekutywne, sięgające poza statut.



Z drugiej jednak strony porażka ta zmusi znowu



U SCHYLEKU SEZONU MOTOCYKLOWEGO.

NA ZAKOŃCZENIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO W NIEMCZECH ODBYŁY SIĘ WYŚCIGI GÓRSKIE W POBLIŻU MIEJSCOWOŚCI KÄPIELOWEJ
HOMBURG. Z KTÓRYCH FRAGMENT PRZEDSTAWIA NASZE ZDJEĆIE.